Nr 246. Kraków, Czwartek 27 Października 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 27 października.

W Wiedniu bawi deputacya „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“, celem poparcia sprawy upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Jak zapatrujemy się na tę sprawę, powtarzać tutaj nie chcemy. Nie możemy jednak, milczeniem pominąć faktu, że gdy klub „chrześcijansko słowiański“ w bardzo sprawiedliwy i racyonalny sposób popiera żądania Słowieńców i Rusinów, to Koło polskie kręci się w prawdziwie zaczarowanem kole wielkich interesów politycznych, wysusza mózgi nad zwalczaniem obstrukcyi i przeprowadzeniem przedłożeń ugodowych, ale o naszych interesach narodowych prawie nie chce wiedzieć. Dlaczego te interesa nasze mają padać ofiarą rewolucyjnej polityki niemieckiej opozycyi? Mniejszość niemiecka rządzi Austryą dzisiaj w sposób bardziej decydujący, niżby to uczynić mogła, gdyby stała u steru rządu. Od grymasów Wolfa i Schoenerera zależy i dziś jeszcze ton lewicy, a od jej dobrej woli zależy tok prac parlamentarnych.

W chwili, gdy parlament zaczyna funkcyonować, muszą także na porządek dzienny wejść sprawy, dotąd spychane z niego i w poniewierkę podane. Więc święte oburzenie Niemców, że ludy słowiańskie właśnie teraz podają rządowi spis swoich żądań, jest wprost śmieszne. Kiedyż miały to uczynić? Czy wtedy, gdy w parlamencie wrzała walka na pięści i noże, lub gdy bramy jego były zamknięte? Czekać, aż lewica dokona dzieła zniszczenia w organizmie Austryi, byłoby lekkomyślnością; ludy słowiańskie muszą przecież wiedzieć, że w tym ustroju politycznym, jaki wytworzą przez współudział swój w rządzie, znajdą zaspokojenie swoich potrzeb narodowych i społecznych, w przeciwnym bowiem razie przez udział swój w większości aprobowaliby tylko, milczeniem swojem i biernością, te wszystkie krzywdy, jakich teraz doznają.

Koło polskie wytrwało wiernie w sojuszu z innemi klubami słowiańskiemi, a przedewszystkiem z Czechami. Teraz potrzeba i ostateczność zmusza nas do zażądania od nich wzajemności. Nie wątpimy, że klub czeski o tym obowiązku pamięta i przyjdzie teraz Kołu z pomocą, gdy ono występuje z żądaniem upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Jestto żądanie tak słuszne i sprawiedliwe, że co do swej istoty żadnej nie może podlegać wątpliwości i żadnych nie powinno wywoływać skrupułów.

Byłby już czas najwyższy, aby z tą sprawą raz skończyć. Dokądże znosić ma lud polski na Śląsku poniewierkę swych spraw, pogardę dla swej narodowości? Czyż ćwierćmiliona ludności tego kraju ma być w naszych oczach pochłonięta przez Molocha germanizacyi, a my spokojnie patrzeć będziemy, jak on coraz dalej sięgać będzie swoim apetytem? Sprawa gimnazyum polskiego w Cieszynie nie dlatego zyskuje charakter polityczny, że my ją poruszamy, lecz dlatego, że jej załatwieniu, w duchu naszych żądań, przeciwni są Niemcy. Niech rząd nie wprowadza polityki do zarządu szkołami, a nie będzie, w zakresie szkolnictwa, antagonizmów narodowych i politycznych.

Żądamy więc stanowczo, aby wyprawa polskich przedstawicieli ze Śląska po gimnazyum cieszyńskie, była ostatnią z rzędu. Dość już tej żebraniny, prawdziwie upokarzającej, o rzecz, która nam się należy; dość nieszczerości w obietnicach, rzucanych nam po to, aby ich potem nie dotrzymano. Albo rząd hr. Thuna ma szczery zamiar przystąpić do wprowadzenia w życie równouprawnienia narodowego, a wtedy upaństwowić powinien gimnazyum nasze w Cieszynie; albo ten rząd wyzyskać tylko pragnie sytuacyę i większość słowiańską po to trzyma u swojego boku, aby wygrywać ją, jak atuta, przeciw zbuntowanym Niemcom, a potem iść z nimi przeciw Słowianom, gdy zdobędzie ugodę z Węgrami. W tym ostatnim razie kluby słowiańskie powinnyby zawczasu wycofać się z roli dla siebie co najmniej bardzo niewłaściwej, ba, nawet wprost upokarzającej.

Zaludnienie Rusi.

W jednym z poprzednich numerów podaliśmy uwagi o zaludnieniu Litwy na podstawie statystycznej pracy p. Fr. Olszewskiego, zamieszczonej w *Kuryerze Warszawskim.* Obecnie przechodzimy do zaludnienia Rusi.

Na olbrzymich obszarach kraju tego, urzędownie nazywanego w Rosyi krajem południowo-zachodnim, ostatni spis ludności wykazał 9.605.540 mieszkańców, a więc prawie tyle, co w Królestwie Polskiem (o 149.697 więcej): atoli gubernie południowo-zachodnie po miastach liczą tylko 912.459 mieszkańców, tak, iż stosunek ludności miast do ludności wogóle czyni tu tylko 9·4%, a więc nietylko mniej, niż w Królestwie (o 12·2%), ale także mniej, niż na Litwie (o 2·3%) i w innych guberniach Rosyi europejskiej (o 3·8%).

W niektórych guberniach stosunek ten jeszcze maleje, podolska bowiem liczy ogółem 3,031.513 mieszkańców, a w miastach 220.596 (czyli 7·2 prc.), wołyńska ma ogółem 2,997.902, a w miastach 233.959 (czyli 7·8 prc.), podczas gdy kijowska liczy ogółem 3,576.125, a w miastach 457.904 (czyli 12·8 prc.).

Liczby te pouczają, że kraj ten jest przedewszystkiem krajem rolniczym. W związku z tą cechą, zresztą powszechnie znaną, a przez statystykę tylko wszechstronnie wyjaśnioną, pozostaje inny fakt, zaznaczony w wynikach przeszłorocznego spisu, mianowicie: niewielka ilość miast na Rusi. Wszystkie trzy gubernie posiadają miast zaledwie 41; za to miasta te są ludniejsze nawet od miast w Królestwie, gdy bowiem w Królestwie wypada przeciętnie na jedno miasto 18.000, na Rusi wypada 22.250 mieszkańców.

Mamy więc do czynienia z dzielnicą typowo rolniczą, ale o miastach ludnych, skąd pochodzi, że pochylenia się od przeciętnych nie są tu tak znaczne, jak n. p. w Królestwie Polskiem. Są wprawdzie trzy powiaty, mające minimalny na Rusi stosunek procentowy zaludnienia miejskiego: owrucki — 2·9 prc., lipowiecki — 2·8 prc., jampolski — 2·5 prc., reszta zbliża się do średniej normy, oprócz kilku powiatów z pochyleniami ku *maximum,* jako to: kijowski — 45 prc., berdyczowski — 19 prc., żytomierski — 15 prc.

I w zaludnieniu pojedynczych miast również nie widzimy znacznych skoków, albowiem Ruś nie ma wielkich miast, ale też niema i drobnych mieścin. Na 41 miast 15 tylko ma ludność mniej niż 10.000 (w tej liczbie tylko 3 miasteczka z ludnością od 2 do 3 tysięcy).

A oto wykaz miast największych w guberniach południowo-zachodnich z cyfrą ludności obecną i z przed stu laty:

	około r. 1787	1897 r.
Kijów	?	247.432
Żytomierz	2.500	65.452
Berdyczów	2.700	53.728
Kamieniec Podolski	6.000	34.483
Czerkasy	3.168	29.619
Winnica	3.000	28.995
Humań	?	28.628
Równe	3.270	24.905
Bałta	768	23.393
Płoskirów	1.872	22.915
Mohylów Podolski	7.000	22.093
Łuck	3.580	18.525
Wasilków	?	17.824
Krzemieniec	3.640	17.618
Kowel	1.578	17.304
Zwinigród	1.224	16.972
Nowogród Wołyński	834	16.873
Starokonstantynów	?	16.527
Skwira	1.362	16.265
Ostróg	4.600	14.530
Dubno	6.760	13.785
Zasław	5.064	12.688
Taraszcza	?	11.452
Chmielnik	2.982	11.215
Radomyśl	?	11.154
Bar	1.836	10.614

Najmniejszą zaś ludność wskazują dziś:

Wierzbowice	864	2.308

Z zestawienia tych dwóch szeregów liczb okazuje się, że miasta na Rusi rozpoczęły swój żywot w bieżącem stuleciu z doskonałemi podstawami historycznemi. W rzędzie 26 ciu miast dużych znajduje się 10, które już przed stu laty miały po 3.000 mieszkańców z okładem.

Na 32 miasta duże w Królestwie, w r. 1787 takich grodów ludnych naliczyliśmy tylko 3, mianowicie Warszawę, Lublin i Kalisz, w guberniach litewskich zaś 6.

W istocie pod koniec zeszłego wieku, w okresie gorliwych zabiegów ekonomicznych i społecznych, miasta na Rusi szybko wzrastać zaczęły.

Wobec liczb statystycznych, „stan kwitnący“ usprawiedliwiających, miasta w guberniach południowo zachodnich wzrosły w tej mierze, jaką zapowiadał szybki ich rozwój w ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia, tem łatwiej, że naturalny rozpęd dziejowy wkrótce wsparty został potężną siecią kolejową.

I tu jednak spotykamy wyjątki. Niektóre grody, ongi słynne na cały kraj, wzrosły stosunkowo bardzo nieznacznie. Takie Dubno n. p., w ciągu stu lat zwiększyło ludność swoją o 103 procent, Ostróg o 215 pr., Mohylów Podolski o 215 pr. Latyczew o 297 pr., Krzemieniec o 384 proc.

Jest to zapewne następstwo przewagi rolniczej i przemysłu rolnego w kraju.

Dżuma.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 25 października.

(x.) Zdaje się, że liczba chorych na dżumę w Wiedniu nie powiększy się więcej. Dwie osoby zmarły, trzecia również padnie ofiarą (stan bowiem dziewczyny Pecha bardzo zły), ale i na tem się skończy. Inni internowani mają się dobrze. Lekarz „zadżumionych“, dr. Poech, ma szaloną pracę. Pomyśleć tylko, że przed zbadaniem każdego chorego musi się przebrać i wziąć kąpiel. Ponieważ chorych jest czworo, przeto przez dzień chcąc każdego z nich cztery razy zbadać, musi szesnaście razy się przebierać i szesnaście razy wykąpać. Gdy bowiem wyjdzie z sali izolacyjnej, zrzuca natychmiast tę odzież, w której chorego badał i odzież ta zaraz zostaje spaloną.

W sferach lekarskich Wiednia — jak wam już telegraficznie doniosłem — podniesiono myśl wzniesienia lekarzowi Müllerowi pomnika pod arkadami gmachu uniwersyteckiego. Myśl przyjęła się w tej chwili, a *N. W. Tagblatt* zaraz w pierwszym dniu zebrał przeszło 250 złr. Wszystkie pisma ogłosiły już wezwania do składek. Dla sprawy tej wybranym będzie osobny komitet, którego kierownictwo obejmie wydział lekarski tutejszego uniwersytetu z dziekanem drem Puschmanem na czele.

Kapłan szpitala Franciszka Józefa, ks. Piffl, ogłasza w *Vaterland,* w jaki sposób udzielił drowi Müllerowi i posługaczce Pecha św. Sakramentów. Uczynił to przez zamknięte okna dlatego, aby nie potrzebował potem być izolowanym. Chorzy patrzyli kapłanowi w oczy i głos jego słyszeli. Obecna przy tem zakonnica otrzymała pozwolenie udzielenia pomocy przy zaopatrywaniu św. komunią. Z rąk księdza wzięła korporał z komunikantami i zaniosła go choremu. Ostatniego namaszczenia ksiądz naturalnie wykonać nie mógł.

Środki zapobiegawcze pojawiają się ciągle nowe. Profesorowi Nothnaglowi zakazano odwiedzać klinikę; również głośny ten lekarz nie przyjmuje chorych u siebie w domu. Trwać to ma kilka dni. Do kliniki przyjmowanie chorych bardzo jest ograniczone. W ostatnich dniach umieszczono ich zaledwie pięciu; jest to liczba tak mała, jakiej dotąd nie wykazano od czasu istnienia szpitala, t. j. od 150 lat. Od jutra nie wolno będzie już wcale chorych odwiedzać. Tylko bardzo ciężko chorych na wyraźne pozwolenie dyrektora krewni widzieć mogą. Dozorcy i dozorczynie szpitala, którym nie wolno wydalać się ze szpitala, poddawać się muszą ścisłym badaniom lekarskim. Lekarzom, mieszkającym w zakładzie, nie wolno wydalać się z kliniki; lekarze dochodzący jawić się muszą o 8 mej rano — a wyjść mogą dopiero po 7-mej wieczór. Baraki epidemiczne za szpitalem Franciszka Józefa dziś ukończono. Są to sale chorych, każda ma cztery łóżka. Towarzystwo Czerwonego Krzyża przystąpić ma jutro do budowania dalszych baraków.

Jak wam już doniosłem, zupełnie mija się z prawdą wiadomość, jakoby szczury zaszczepione zarazkami dżumy z tutejszej pracowni bakteryologicznej uciekły. Wiadomość tę rozniósł dr. Lueger i jego *adherens* Steiner, przeciwko którym na dzisiejszem posiedzeniu nieustającej komisyi sanitarnej ostro wystąpił prof. dr. Gruber.

Dr. Marmorek, który przywiózł z Paryża dwa litry surowicy przeciwdżumowej, opowiada w dzisiejszej *Neue Fr. Presse*: „Wsiadłszy na *Orient-Expresszug* w Paryżu, w Maux omal nie uległem wypadkowi i nie opóźniłem przybycia do Wiednia. Pociąg bowiem wykoleił się i blisko godzinę czekać musiałem, zanim wyruszyłem w dalszą podróż. W czasie tej jazdy, jedno tylko miałem życzenie: aby mego kolegę i towarzysza, dra Müllera, zastać przy życiu i głęboko odczułem wiadomość o jego śmierci“.

Współpracownikowi *Wiener Allg Ztg* opowiedział dr. Marmorek ciekawe szczegóły, dotyczące otrzymywania surowicy przeciwdżumowej. — Potrzebny na to okres prawie całego roku. Kulturę początkową sprowadził zakład Pasteura z Hongkong, która po odpowiedniem przefiltrowaniu, dzieli się na dwie części: na istotę zawierającą trujące toxyny i bakcyle dżumy. Te toxyny zaszczepia się w małych dozach koniom. Zaraz występują u koni objawy zatrucia, nie pojawia się jednak swoista dżuma, albowiem zaszczepiono im tylko toxynę, a nie bakcyle dżumowe. Gdy koń taki wróci do normalnego stanu, zastrzykuje się mu ponownie toxyn, ale już w zwiększonej dawce. Tak postępuje się przez rok, a koń w końcu staje się zupełnie odpornym przeciw jadowi dżumy. Przy zastosowaniu zupełnej antyseptiki otwierają następnie koniowi główną żyłę szyjną i wypuszcza się z niej krew do sterylizowanej epruwetki. Po dwudziestu czterech godzinach ciałka krwi opadają na spód, a bursztynowa surowica krwi oddzielona od nich i wylana do flaszek, daje surowicę przeciwdżumową. Dla wypróbowania tej surowicy, czyni się doświadczenia na małych zwierzątkach, które zapadają na dżumę. Zaszczepione przychodzą do siebie, nieszczepione, a znajdujące się razem ze szczepionemi giną.

Wiener Abendpost donosi: Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu nieustającej komisyi sanitarnej przyjęto do wiadomości, że w poniedziałek wieczór na zarządzenie burmistrza, a za interwencyą przedstawicieli namiestnictwa, magistratu i szpitala, dokładnie zbadano kanały znajdujące się przy *Allgemeines Krankenhaus.* Badanie dało wyniki zupełnie uspokajające. Znaleziono tylko jednego nieżywego szczura. Kanalarze oczyścili swoje ręce i buty gruntownie zaraz po pracy, którą wykonali mając gąbki w ustach. Wieczorem przeczyszczono kanały wodą źródlaną.

Otwarcie parlamentu francuskiego.

(Telegr. „N. Reformy“).

(Zajścia w Izbie deputowanych. — Dymisya ministra Chamoine'a. — Demonstracye uliczne. — Aresztowania).

Paryż, 26 października. Wczoraj wobec mającego nastąpić otwarcia parlamentu i zapowiedzianych demonstracyj antysemickich, władze zarządziły daleko sięgające środki ostrożności. Policya otrzymała ścisłe wskazówki, do ludności wystosowano ostrzeżenia. Wzdłuż obu brzegów Sekwany i na placu Zgody rozstawiono straże bezpieczeństwa z udziałem gwardyi konnej. — Wielu kupców, zwłaszcza w dzielnicy Giełdy i w ulicach, przylegających do placu Zgody, pozamykało sklepy.

W okolicy kościoła Madleine zaczęły się zbierać pierwsze grupy nacyonalistów i antyse-

---

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

31 (Ciąg dalszy.)

— Posyłam po Sierponta, — rzekła pani Olga.

— Cóż on na to poradzi? — bąknął dyrektor.

Torwalsen ruszył ramionami.

— Literat, tam, gdzie chodzi o buraki i ziemniaki? — rzekł. Pomyślał chwilę i mówił dalej: — trzeba zwołać nadzwyczajne posiedzenie akcyonaryuszów. Depeszuj pan!

— Nie trzeba! — przerwała stanowczo pani Olga, — aż się rozmówię z Sierpontem.

Wyszła.

Dyrektor poufnie rzekł do Torwalsena:

— To nieszczęście! Ledwieśmy się pozbyli Zboińskiego, a tu już jest jakiś Sierpont.

Spojrzał na swego pryncypała i zbladł na widok jego twarzy, wzburzonej widocznie tem odezwaniem się jego. Ale on nie pierwszy raz się tak odzywał i zawsze widział tylko na tem obliczu wyraz potakujący. Cóż to dziś znaczyło?

Zachodził w głowę, ale oczywiście nie wpadł na domysł, że jego pryncypał miał w głowie plan rehabilitacyi, rehabilitacyi i względem niego, powiernika swej niedoli.

Torwalsen właśnie myślał, sprowadzony na te tory uwagą dyrektora, kogo użyje do napaści na Sierponta.

Ta myśl go tak bawiła, iż albo jej tylko, albo sprawie cukrowniczej mógł się oddawać.

On mu zajdzie drogę z góry, od jego pokoju, ludzie będą czekać pod oknem, dyrektorowi powierzał strzeżenie wyjścia przez salon, jeśliby tą drogą Sierpont się chciał ratować...

Zamyślił się... Ale w takim razie on będzie pozbawiony jakiejkolwiek osobistej satysfakcyi. Gdy wpadnie do sypialni małżonki, Sierpont będzie już za oknem i on nie zdoła mu wlepić ani jednego kija. A toby mu sprawiło taką satysfakcyę... w tym kiju ulokowałby wszystkie cierpienia, narzucone mu przez Zboińskiego.

No! pozostawała mu satysfakcya strzelenia za uciekającym...

A nużżeby zabił?

— Panie dyrektorze — zagadnął nagle, jakby się budząc, — gdybym tak na przykład zabił złodzieja w moim domu, czy czekałaby mnie jaka odpowiedzialność?

— Bardzo mała. Zależy od okoliczności...

— Złodzieja uciekającego!?

— Oh! toby było morderstwo. Zabić złodzieja można, gdy się na pana porywa, w obronie własnego życia.

Źle, pomyślał Torwalsen, i znów się zamyślił, by znów zapytać:

— A gdybym, panie, zabił kogo innego, myśląc, że to złodziej?

— O ileby pana okradał, o ilebyś się pan bronił i o ileby pan udowodnił, iż działałeś w dobrej wierze... lecz...

— Któżby mi mógł udowodnić złą wiarę? — bąknął Torwalsen.

W dyrektorze obudziła się ciekawość. Cóż znaczyły te pytania? O złodziejach, chwała Bogu, w Adamowie słychu nigdy nie było. Rezydencya zaludniona, trzech stróży, fabryka blisko... psy... straż ziemska na miejscu.

Przyjrzał się Torwalsenowi. Czy on ma dobrze w głowie? czy groza bankructwa nie zaczyna już mącić jego umysłu? Ni stąd, ni zowąd, w tej ważnej chwili, gdy tam u Bobra o miedzę radzili przeciwnicy cukrowni, jemu po głowie myszkowali złodzieje, których chciał zabijać?

Jeszcze raz się przyjrzał Torwalsenowi. I zdawało mu się, że istotnie dostrzega w jego oczach te podejrzane blaski, jakie pojawiają się w oczach ludzi, mających uledz obłędowi.

Widział takich! znał! czyby nie wypadało pomówić o tem z panią Olgą? Pryncypał, jak nie miał w tem wszystkiem zwaryować; onby sam zwaryował, gdyby miał całą fortunę w tej cukrowni ulokowaną!

W tem drgnął. Myślał, że Torwalsen już dostał ataku. Wstał on bowiem nagle i swym szorstkim głosem, zirytowany bez żadnych irytujących powodów, wołał nad nim:

— A ja ręczę panu, iżbym zabił mniemanego złodzieja, choćby się na mnie nie rzucał, choćby uciekał i nicby mi nie było...

Dyrektor tak był zdumiony i przerażony, iż nic nie odparł, tylko postanowił pomówić o tem psychiczno-fizyologicznem zjawisku z miejscowym doktorem, wielkim psychiatrą i spirytystą...

XI.

Kulig.

Wit Sierpont doczekał się wreszcie dnia naznaczonego na kulig w Olszanach.

A czekał go niecierpliwie, naglony przez panią Olgę, nie umiejącą, jak wszystkie namiętne charaktery, czekać. Dla nich czekanie w niepewności jest największą torturą.

Zły, niepewny, czy mu się uda, czy skłoni szlachtę do przyjęcia biernego zaproszenia Torwalsenów, nie opuszczał swego pokoju mimo spóźnionej pory, bo zegarek podróżny, stojący na biurku, wskazywał pierwszą godzinę po południu.

Nietylko to zresztą kłopotało teraz jego pracowitą głowę. Idalia, wydawało mu się, że wzięła zbyt na seryo swą rolę panny, mającej zająć Zboińskiego. Było to całkiem naturalne i łatwe do przewidzenia. Ona była młodą i spragnioną małżeństwa. Alfred przystojnym salonowcem, mającym wszystkie warunki do zostania przedmiotem dziewiczych aspiracyj.

I z przestrachem konstatował, że się stało to, co z góry powinien był przewidzieć, to jest Idalka zakochała się w Zboińskim.

Czy ten to widział? czy też był „draśniętym“? Na to pytanie Wit odpowiedzieć sobie nie umiał. Widział tylko, że Alfred był coraz bardziej nadskakującym dla pani Zuli, a z zachowania się jego względem kuzynki, nic stanowczego wywnioskować nie mógł.

To, że na jej życzenie, urządził ten kulig, on, ciężki i do tego rodzaju zabaw wcale nie odpowiedni, mogło być tylko dowodem pewnej kurtuazyi kawalerskiej, bardzo naturalnej dla tak pięknej panny.

Zatopiony w tych myślach, to układając sobie w pamięci mowę, z jaką miał wystąpić podczas koalicyi w Olszanach wobec kuligowych gości, to usiłując przeniknąć zamiary Zboińskiego, palił papierosy, jeden po drugi i doznawał jednego z bardzo przykrych wrażeń: ogólnego niezadowolenia z siebie.

Nie był kontent ze swego bilansu zimy, spędzonej na wsi. Minęła ona prędko, ale owoców chyba wydać nie miała.

Romans mu nie szedł, plika zapisanych kartek papieru, była o wiele niższą od tej, która przygotowana do zapisania leżała.

Ile razy postanawiał się wziąć seryo do pracy, zajeżdżał Zboiński, by nad nim wzdychać, — wzdychał bowiem zwykle w początkach każdego stosunku, — to znowu nadchodził bilet pani Olgi, wzywający go do Adamowa, to zaproszenie od Karsznickich, Bobrów i innych.

A, jeśli żadnej nie było tego rodzaju przeszkody, to i tak nie pisał. Siadał brał pióro do ręki i umaczawszy je w atramencie, opuszczał się na poręcz fotelu, by analizować w myśli i wyobraźni pierwiastki i atomy piękności ciała i duszy pani Olgi.

Rzecz dziwna, jak pisanie romansu nie godzi się z przeżywaniem tegoż. Chyba niema powieści, napisanej przez autora w tych chwilach, w których snuł powieść własnego życia. We wspomnieniach dopiero nabierają wyrazu i kolorytu przeżyte chwile, odczute uczucia i wrażenia, widziane typy i odgadnięte charaktery.

Bilans zimowy przedstawiał same minusy. Niepotrzebnie może skłonił Zboińskiego do przystąpienia do koalicyi, czem pomnożył tylko zastęp ofiar tego pochłaniacza serc i wniósł w zdrowy i szczęśliwy dom Olszański pierwiastek trucizny i może nieszczęścia. Ale co go najwięcej w tych minusach bolało, to widoczne zajęcia się Idalki Alfredem. W ogóle zagmatwał tak sytuacyę, która bez niego możeby zupełnie inny obrót wzięła, iż dziś, czując ciężar spadającej na niego odpowiedzialności, czuł się wprost nieszczęśliwym.

Ot! — myślał — zanadto byłem zarozumiały, zanadto ufałem swej dyplomacyi. To upodobanie do dyplomacyi było nieszczęściem jego życia. Nie dość, że sam przedyplomatyzował całe życie, ale nadto inni jeszcze stawali się ofiarą tej nieszczęsnej jego manii. (C. d. n.)

mitów, i równocześnie prawie przed kościołem zatrzymał się jakiś orszak ślubny. Oceniając komizm sytuacyi, publiczność zaczęła wołać: „Niech żyje młoda para! Precz z celibatem!"

W ulicy Royale witano nacyonalistów słabemi okrzykami: „Niech żyje armia!" na które odpowiadano także: „Niech żyje republika!".

Manifestanci zebrali się ostatecznie przed pomnikiem Joanny d'Arc, a stamtąd udali się przed gmach parlamentu, aby witać entuzyastycznie deputowanych antysemickich i nacyonalistycznych, którzy tłumnie przybyli do parlamentu. Wraz z nimi wszedł do pałacu Burbońskiego książę Henryk Orleański.

Paryż, 26 października. Wczoraj przed otwarciem parlamentu odbyła się Rada ministrów, na której omawiano sytuacyę i porozumiano się co do postawy, jaką gabinet ma zachować wobec zapowiedzianych interpelacyj.

Minister marynarki Lockroy zakomunikował swym kolegom, że niebawem przedłoży projekt do ustawy o administracyjnej i finansowej reorganizacyi marynarki.

Postępowa grupa republikanów odbyła wczoraj naradę i uchwaliła odmówić gabinetowi poparcia w polityce wewnętrznej, a natomiast zapewnić ministerstwu zaufanie i poparcie w dziedzinie polityki zagranicznej. Barthou miał na wczorajszem posiedzeniu w imieniu 150 członków grupy postępowej zganić rząd za niedostateczną obronę honoru armii i jej wodzów, jakoteż za niepotrzebne konflikty z władzą wojskową.

Postawa Barthou w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa wzbudza sensacyę. Barthou, ulubieniec prezydenta Faure'a, należał wspólnie z nim do gabinetu Dupuy'ego, za którego rządów skazano Dreyfusa. Barthou był wówczas ministrem spraw wewnętrznych.

Ciekawa rzecz, że sam Dupuy nie uczestniczył w naradzie grupy postępowej, usprawiedliwiając swą nieobecność chwilową niedyspozycyą.

Paryż, 26 października. Sala obrad parlamentu francuskiego była wczoraj szczelnie wypełnioną; galerye przepełnione publicznością. Pośród obecnych panowało ożywienie.

Minister skarbu Peytral przedkłada budżet i projekt do ustawy, dotyczącej podatku osobisto-dochodowego. Przewodniczący Deschanel zawiadamia o wniesionych interpelacyach. Prezydent ministrów Brisson wchodzi na trybunę. Na prawicy rozlegają się głosy: *Démission!* — Protesty na lewicy.

Brisson oznajmia Izbie, że ministerstwo przekazało sprawę Dreyfusa trybunałowi kasacyjnemu. Oświadczenie to wywołuje niezmierną wrzawę w Izbie i ponowne okrzyki: „Dymisya!", na które lewica odpowiada: „Nie!"

Brisson prosi Izbę, aby odłączono interpelacye, dotyczące sprawy Dreyfusa, od wszystkich innych (Okrzyki: „Brawo!").

Deroulède wchodzi na trybunę i w gwałtownem przemówieniu krytykuje politykę ministerstwa. Twierdzi on, że większość Izby popiera gabinet Brissona jedynie dlatego, że zasiadał w nim Cavaignac, jako minister wojny. Lewica protestuje. Deputowani Raslin i Paulin-Méry rozpoczynają sprzeczkę, a za chwilę już zaczynają się bić, co wywołuje powszechne zgorszenie. Deputowani wstają ze swych miejsc i gwałtownie protestują przeciwko zachowaniu się swych kolegów. Po przywróceniu porządku Deroulède mówi w dalszym ciągu, atakując rząd; zarzuca on ministerstwu, że uzurpowało władzę. Następnie zaczepia w gwałtowny sposób ministra wojny, generała Chanoine'a, poddając ostrej krytyce całe jego zachowanie się w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa

Gen. Chanoine prosi o głos pośród długotrwających oklasków. Przypomina on, pośród jakich okoliczności objął tekę ministra wojny i oświadcza, że zapatrywanie jego zgadza się z zapatrywaniem jego poprzedników (Długotrwałe oklaski). Generał Chanoine kończy: „Stojąc na straży honoru armii, składam powierzony mi urząd w wasze ręce, i zgłaszam moją dymisyę tu z tej trybuny. (Grzmot oklasków).

Gen. Chanoine wychodzi z sali obrad.

Prezydent ministrów Brisson wchodzi na trybunę pośród ponownych okrzyków: „*demission!*" i protestów lewicy. Brisson oznajmia, że uchwała w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa powzięta została w obecności i za zgodą generała Chanoine'a. Gani on Chanoine'a, że wbrew wszelkim tradycyom, pośród całej Izby, podał się do dymisyi. (Długotrwałe oklaski na lewicy. Protesty na prawicy.)

Brisson dodaje, że ministrowie naradzą się pomiędzy sobą, a w każdym razie Izba wdzięczną będzie rządowi za to, że czuwa nad utrzymaniem konstytucyjnej przewagi władzy cywilnej nad wojskową.

Tu posiedzenie Izby zostało przerwane. (Zob. *Telegramy*).

Paryż, 26 października. W chwili kiedy Deroulède, Millevoye i Drumont przybyli do parlamentu na wczorajsze posiedzenie, tłum zebrany przed parlamentem powitał ich okrzykami: „Niech żyje armia!" „Precz z żydami!" na które z drugiej strony odpowiedziano: „Niech żyje republika!" „Niech żyje Francya!"

Pośród demonstrantów przyszło do bójki. Policya rozprószyła tłum, przyczem wiele osób aresztowano. Między innymi aresztowany został prezes ligi antisemickiej Guérin, który uderzeniem laski ciężko ranił komisarza policyi Leprons.

Paryż, 26 października. Po dokonaniu napaści ze strony antisemitów na komisarza Leprons, policya przy pomocy wojska rozprószła tłum, poczem wojsko zajęło plac Zgody. Do godziny 4 po południu aresztowano ogółem 150 osób.

Dżuma w Krakowie.

Ogólne zaniepokojenie sztucznie wywołaną dżumą w Wiedniu, zarządzone na wielką skalę środki ostrożności, budzą ciekawość, jak też dawniej przeciw tej pladze walczono.

Dżuma była dawniej częstszym gościem w Europie, a nie ominęła i naszego miasta. Najdawniejsze zarządzenie miejskie krakowskie pochodzi z r. 1543. Zakazuje ono liczniejszych schadzek w kramach i sklepach, kazań, użytkowania z ogólnych łaźni, sprzedaży owoców; nakazuje grzebać umarłych na osobnym cmentarzu na Piasku, wyczyścić ulice, bydła na ulice i rynek nie wypuszczać, sprawić osobny karawan dla zmarłych. W razie większej obawy ma, wedle tego zarządzenia, przynajmniej dwóch radnych w mieście pozostać dla strzeżenia porządku i zawiadywania domami po wymarłych. Rzeczywiście radni porozbiegali się, a pozostali z nich tylko: burmistrz Piotr Tanigell, dr. Wojciech Craino, dr. Andrzej Opoczno i notaryusz miejski (pisarz) Waleryan Pyrnus, którzy „w tym niebezpiecznym czasie miastu i Rzpltej pilnie i wiernie przewodzili", za co, zebrana w kwietniu 1544 r. Rada m. po wygaśnięciu zarazy, „na którą 12.000 ludzi w Krakowie, Kaźmierzu i Kleparzu, wedle katalogów kościelnych, wymarło", uchwaliła im nagrodę: burmistrzowi 60 florenów, doktorom po 10, pisarzowi 30 florenów, „dałoby się więcej, gdyby skarb miasta nie był tak wyczerpany".

W r. 1588 uchwaliła z góry Rada wynagrodzenie dla radców, którzy na czas zarazy zdecydują się pozostać w mieście i pilnować porządku. „Chirurgowi szpitalnemu Św. Sebastyana i Rocha, pielęgnującemu zarażonych, wedle dawnego zwyczaju, dano 3 floreny tygodniowo". Grabarz z rodziną mają dostać czarne płaszcze z białemi znakami, aby ludzie mogli się ich wystrzegać. W listopadzie 1590 pisze król Zygmunt III. do radców krakowskich:

„Sławni wiernie nam mili! Dano nam sprawę, że ci, którzy się byli z Krakowa przed powietrzem rozprowadzili, nie oglądając się, ani uważając niebezpieczeństwo powietrza, które tam snać jeszcze nie uciekło, znowu się do miasta prowadzą, zaczym do ponowienia szkodliwego i pożaru tym wrętszego morowego powietrza przyczynę i okazyą dają, napominamy tedy i rozkazujemy Wiernościom waszym, abyście pilnie tego przestrzegali, aby się żaden, poki ta kaźń pańska nie będzie uskromiona, z tych którzy się wyprowadzili, do miasta nazad nie prowadził, także straż i pilność wsielaką około miasta mieli... aby niebezpieczeństwom powietrza zabieżeć się mogło. Dla łaski naszej inaczej Wierności Wasze nie czyńcie".

W następnym roku poucza Zygmunt III w innym liście:

„Żebyście we wszystkich tych domach, zapowietrzonych rzeczy zarażonych ruszając, znowu tego jadu nie wzmocnili, rozkazujemy W. waszym, żebyście we wszystkich tych domach wszystkie rzeczy, szaty i sprzęty, gdy mrozy albo pogoda będzie, rozwieszać kazali... rzeczy podłe i małej ceny, palić się mogą... koniecznie w tem pilność czyńcie, aby się w każdym domu zapowietrzonym pozostałe rzeczy pierwej dobrze przewietrzeli, nim ich ludziom tym, którzy się zjadą, ruszać przyjdzie". — „Wzięliśmy sprawę, iż grabarze, którzy pod ten czas ludzie pomarłe chowali, szat zapowietrzonych wiele z nich zebrawszy, potajemnie je przedawają... rozkazujemy, abyście w to pilnie wejrzeli i stateczną inkwizycyą uczynili, a dowiedziawszy się o nich, nic się na prawa czyje nie oglądając (ponieważ w takich rzeczach nie tak na prawa ludzi prywatnych, jako na ochronienie wielu dusz zdrowia podobniej się doglądając) wszystki spalili. Jednak trzeba w tej inkwizycyi ostrożnie postąpić, aby ludzie ci takowych szat nie pokryli".

W następnych latach co moment pojawiała się groźba zarazy, a Zygmunt III raz wraz posyłał nauki i upomnienia: „abyście nikogo do Krakowa nie puszczali, oprocz tych ludzi, którzy z żywnością na targi przyjeżdżają". „Mamy tę wiadomość, iż się wielkie powietrze zajęło w Wiedniu (r. 1597), w czym przestrzegamy Wiern. Wasze, żeby ta zaraza stamtąd przez liudzie, albo przez rzeczy do miasta nie była zaniesiona".

W r. 1602 ogłoszono energiczniejszy dekret: „Jest wola i rozkazanie Jego Król. Msci, aby żaden pod gardłem nie śmiał gościa wszelakiej kondycyi przyjmować, ani w dom puszczać, aż opowie pierwej do urzędu marszałkowskiego. Ktoby się tego ważył, szubienicą karan będzie. Ktokolwiek do Jarosławia na jarmark jeździł, aby do miasta nie śmiał wjeżdżać i ktoby takiego przyjął albo towary jego, gardłem karany będzie".

Wiek XVII najdotkliwiej kilkakrotnie dał się Polsce uczuć morowem powietrzem: Dr. Kubala w znakomitym swym szkicu „Czarna śmierć" opisuje barwnie zarazę 1652 r. W Krakowie umarło wtedy 24.000 ludzi, na Kazimierzu 2748, na Stradomiu 270, na Podbrzeziu 120, na Kleparzu 3000, żydów 3500. Na ciele zarażonych występowały czerwone plamki, zwane morówkami, ciało było czasem sine, czasem czerwone i krostami narzucone, niebezpieczeństwo było największe, jeśli się morówki na zewnątrz nie okazały. Zresztą poznawano zarazę po ciężkim bólu głowy, gorączce, skłonności do wymiotów, ciężkim oddechu, guzach pod pachą, dymienicach, wrzodach. Lekarze dawali na to rutę i szałwię w occie winnym. Recepta opiewała:

„*Salviae unc.* $1^1/_2$*, ruthae unc.* $6^1/_2$ *In aceto vini opt. per horas 24 percolent. Addat turbis contusi pulverisati unc. 1. Post 24 horas separa acetum. Usus mane jejuno stomacho. Accipe aceti cochlear 1 adde teriacis opt. ad quantitatem grani. Continare per alios tres Dies. Infectus sumat una dosi triplo plus*".

Po domach zamożniejszych czyszczono powietrze kamforą, octem, kadzidłami i perfumami, potrząsano podłogę ziołami wonnemi, różą, liściem wierzby, skrapiano ściany octem, palono siarkę. Jako prezerwatywy używano dryakiew wenecką, służbie dawano cynamon i goździki w wódce, ubogim czosnek i maślankę — brano na przeczyszczenie.

W r. 1707 i 1708 większa część ludności Krakowa wyginęła na zarazę morową. Legenda opowiada, że ostatni Reformat (po wymarciu innych pozostały przy życiu) O. Jakób Mibawski odmawiał litanią do P. Jezusa w krużganku klasztornym, a wówczas P. Jezus ulitowawszy się, zawołał: dosyć! i odtąd ustała morowa zaraza. Miało wtedy umrzeć 19.270 osób w Krakowie.

Obraz M. Boskiej Łaskawej, umieszczony na kościele Maryackim od strony ulicy Floryańskiej, miano wymalować na podziękowanie za ustanie tej zarazy.

Wedle sprawozdania z r. 1707—1708 woźni miejscy przy odgłosie trąb zapowiedzieli zbliżenie się zarazy i polecili ostrożności. Z początku odprawiano błagalne nabożeństwa i suplikacye, potem kościoły zamknięto, zakazano wychodzić z domów, wyprawiono wojsko za miasto, — straż miejska nie mogła zdążyć zbierać trupów z ulic. Michał Bchm, zastępca burmistrza, poświęcił znaczną część swego majątku, i z tego, oraz ze składek biskupa, kapituły i panów, urządzono osobny szpital nad brzegami Wisły. Zamożniejsi uciekli. akademię, sądy zamknięto, handlu zakazano. Biskup i archipresbiter P. Maryi zaopatrywali umierających św. Sakramentami, ze wszystkimi księżmi chodząc po ulicach. Dopiero 1 kwietnia 1709 odprawiano po kościołach krakowskich dziękczynne *Te Deum laudamus*.

Odtąd nie pojawiła się ta plaga w Krakowie, miejsce jej zastąpiła kilkakrotnie cholera, ale ta nigdy nie osiągnęła tej siły, co mór, dżuma. Zresztą dzięki silniejszej organizacyi władz, postępowi nauki i ogólnej cywilizacyi, zaraza w dzisiejszych czasach, od początku racyonalnie i wszechstronnie gnębiona, nie może się rozwinąć z tą potęgą, z jaką dawniej grasować zwykła.

Artykuł niniejszy nie ma pretensyi do tego aby wyczerpał przedmiot, lecz jedynie dorywczo przypomnieć przeszłość jednej z tak aktualnych spraw dnia dzisiejszego. *Dr. K. B.*

KRONIKA.

Kraków, 26 października.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Odznaczony *expositorio canonicali* ks dr. Zygmunt Karaś, katecheta gimnazyalny w Wadowicach. Mianowany egzaminatorem prosynodalnym, radcą i referentem kuryi biskupiej ks. dr. Antoni Trznadel, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Komisarzami do nauki religii w szkołach średnich mianowani: ks. dr. Stanisław Spis w gimnazyum w Podgórzu. Ks. Jozafat Sobierajski w seminaryach męskiem i żeńskiem w Krakowie i w szkole żeńskiej PP. Benedyktynek w Staniątkach, ks. dr. Antoni Trznadel w gimnazyum św. Anny w Krakowie. Instytuowany na probostwo w Gierałtowicach ks. Józef Michalak, dotychczasowy ekspozyt w Izdebniku. — Przeniesieni: ks. Jan Palica z Bierzanowa do Chochołowa, ks. Józef Mamak z Rajczy na ekspozyta do Izdebnika, ks. Stanisław Jagła przeznaczony do Rajczy.

Nowy naczelnik krakowskiej dyrekcyi skarbu, radca dworu Michał hr. Dzieduszycki, objął wczoraj urzędowanie. Po powitaniu i przedstawieniu się urzędników, hr. Dzieduszycki podniósł w przemówieniu swem dwie główne zasady urzędowania: gorliwe i należyte wykonywanie ustaw, oraz uprzejmość i względność wobec stron, tudzież połączenie przestrzegania interesów państwa z dobrem obywateli.

P. Arnulf Nawratil, inspektor przemysłowy i członek komisyi dla spraw przemysłowych, lustrował w tych dniach kurs majsterski dla szewców w Krakowie. Badał frekwencyę i postępy uczestników.

Hr. Murawiew, rosyjski minister spraw zagranicznych, w powrocie z Wiednia do Rosyi, przejechał dziś rano przez Kraków, udając się w kierunku Podwołoczysk.

Wykład habilitacyjny doktora filozofii i medycyny, Michała Seńkowskiego, na temat: „O teoretycznych podstawach analizy tłuszczów i zastosowaniu ich w badaniu produktów spożywczych", odbył się dziś przed południem w tutejszym uniwersytecie.

Z uniwersytetu. P. Jerzy z Granowa Wodzicki, rodem z Olejowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Krakowskie Tow. techniczne, pragnąc z jednej strony zamanifestować solidarność z myślą wprowadzenia jednolitej szkoły średniej, z drugiej wyrazić swą wdzięczność szermierzowi tej myśli, dyr. Rotterowi, za podjęte w tym celu usiłowania, uchwaliło na posiedzeniu, odbytem d. 21 b. m., wręczyć p. Rotterowi ozdobny adres honorowy, opatrzony podpisami członków Towarzystwa. Tekst adresu tego brzmieć będzie: „Krakowskie Towarzystwo techniczne w przekonaniu, że ustanowienie jednolitej szkoły średniej, jest nietylko wielce pożądanem, ale niezbędnem i koniecznem, wyraża dyrektorowi Janowi Rotterowi, posłowi na Sejm krajowy, za podjęte w tym celu usiłowania najżywsze uznanie i prawdziwą wdzięczność."

Sprawozdanie z dwu posiedzeń krak. Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych:

Na porządku dziennym posiedzenia, odbytego d. 22 b. m. była dyskusya nad zasadami organizacyi szkół średnich na podstawie referatu prof. Kunza, umieszczonego w *Muzeum*.

Na pierwszy punkt referatu, t. j. żeby Rada państwa uchwaliła ustawę państwową, określającą zasady organizacyi gimnazyów, była ogólna zgoda. Nad punktem drugim referatu, t. j. żeby wzmiankowana ustawa dzieliła gimnazya na gimnazya realne, czyli szkoły średnie jednolite, tudzież na gimnazya klasyczne z uprawnieniem obecnych gimnazyów austryackich, wywiązała się ożywiona dyskusya, w toku której prof. dr. Jordan wniósł, żeby referent na następne posiedzenie Koła przygotował jeszcze odpowiedzi na kwestyonaryusz Wydziału krajowego.

W myśl tego wniosku przedmiotem obrad posiedzenia Koła, odbytego dnia 24 b. m., był rzeczony kwestyonaryusz. Referent dawał szczegółowe odpowiedzi na każdy punkt kwestyonaryusza i nad każdym z tych punktów wywiązywała się ożywiona dyskusya, która miała charakter tylko informacyjny i dlatego nie powzięto żadnych uchwał.

W „Związku literackim" jutro we czwartek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem dr. Maryan Zdziechowski wygłosi pogadankę p. t. „Młoda Polska i współczesne poglądy na sztukę". Członkowie mogą wprowadzić gości.

Zmarli. W Anglii, w mieście Leeds, zmarł w tych dniach w 89 roku życia Ralph Disraeli, młodszy brat sławnego męża stanu, Benjamina Disraelego lorda Beaconsfield. Zmarły nie brał czynnego udziału w polityce.

Piotr Puvis de Chavanne, znakomity malarz francuski, zmarł onegdaj w Paryżu, licząc lat 74. Należał on do tej plejady artystów, którzy sławę sztuki francuskiej roznoszą w świat cały, a w jej historyi pozostawiają po sobie niezatarte wspomnienie. Pierwszym jego nauczycielem był Henryk Scheffer, ukończył zaś swe studya, odbywszy poprzednio dłuższą wycieczkę do Włoch, pod Couturem. Dość późno, bo dopiero w r. 1861, zwrócił na siebie powszechną uwagę dwoma wielkiemi płótnami dekoracyjnemi p. t.: „Wojna" i „Zgoda", przeznaczonemi do muzeum w Amiens. Później wykonał cały szereg podobnych utworów dekoracyjnych, olejno i *al fresco*, z których najwspanialszemi są: „*Pro patria ludus*", przedstawiający młodzież pikardyjską, ćwiczącą się w rzucaniu dzirytów (medal honorowy w Salonie w r. 1882), dla Panteonu „Epizody z życia św. Genowefy", dla muzeum w Rouen „*Inter artes et naturam*", plafony dla Sorbonny, „Święty gaj" do klatki schodowej muzeum w Lyonie i wiele innych.

Puvis de Chavannes odznaczał się w swem malowaniu wielką indywidualnością i prostotą, przypominającą praerafaelitów. Aczkolwiek nie stworzył szkoły we właściwem tego słowa znaczeniu, uważać go jednak należy za ojca dzisiejszego modernizmu, który dąży do wywoływania wrażenia nie siłą kolorów, lecz stylowym rysunkiem i prostotą kompozycyi. Nie wszystkim przecież zwolennikom zmarłego mistrza udało się wniknąć w ducha jego utworów, gdyż przed dziwactwami malarstwa *fin de siècle* strzegł go zawsze prawdziwy talent i wielki zasób poczucia artystycznego. Nie znosił on jednej rzeczy: utartego szablonu. Dlatego też szukał nowych dróg dla malarstwa i popierał młodych ludzi, utalentowanych, którzy tych dróg szukali. Najlepszym tego dowodem, że w r. 1890 stanął na czele „secesyi", która przeniosła się z pałacu na Polach Elizejskich do pałacu na Polu Marsowem, gdzie odtąd posiada własną doroczną wystawę.

Kółko slawistów. Walne zgromadzenie „Kółka slawistów", słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego, odbyło się wczoraj. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania za rok ubiegły wybrano nowy wydział, w skład którego weszli pp. Andrzej Stopka, jako prezes, Kazimierz Wojciechowski, jako zastępca, i Henryk Osuchowski, jako sekretarz.

Fizyk miejski dr. Buszek, ze względu na bezpieczeństwo mieszkańców miasta, wydał szereg zarządzeń sanitarnych, szczególnie w kierunku przestrzegania czystości i porządku w domach, podwórzach, miejscach ustępowych itp. Lekarze miejscy i komisarze magistratu czuwać będą nad wykonaniem zarządzeń. W najbliższym czasie odbędzie się posiedzenie komisyi sanitarnej, na którem poruszoną zostanie sprawa budowy szpitala epidemicznego.

Z sali sądowej. Ostatnie rozprawy bieżącej kadencyi sądów przysięgłych poświęcone są przeważnie rozpatrywaniu spraw karnych o podpalenie, wynikających głównie z nieznasków i swarów familijnych ludności włościańskiej. I tak wczoraj sądzono Józefa Junaka, 74-letniego starca z Jodłówki, który z czwartą z kolei żoną swoją żył w niezgodzie skutkiem czego żona go opuściła, a zamieszkała u jednej z sąsiadek. Chata tej sąsiadki spłonęła pewnej nocy, a o podpalenie posądzono Junaka, imputując mu zamiar zmuszenia tym sposobem żony do powrotu. Obwiniony tłómaczył się że przechodząc koło owego domostwa rzucił zapałkę, nie mając żadnego złego zamiaru. Rozprawa nie wykazała dowodu winy Junaka, którego też od oskarżenia uwolniono. Sędziowie przysięgli złożyli dla niego kilka złr. wsparcia na powrót do domu. Trybunałowi przy rozprawie tej przewodniczył radca Ferens, oskarżenie wnosił prok. Chwalibogowski, podsądnego bronił dr. Lewartowski.

Dziś zasiadają na ławie oskarżonych Wincenty Kuryło i Jan Kuryło, ojciec i syn, z Woli Przemykowskiej, oskarżeni o gwałt publiczny na osobach Polikarpa i Maryi Wronów, o uszkodzenie ich własności, a w końcu o podpalenie chaty, która spłonęła w nocy 9 kwietnia r. b. Sprawa ta wzięła początek w nieporozumieniach co do działów familijnych. Wezwano kilkunastu świadków. Oskarżonych broni dr. Filimowski.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 22 października b. r. jedenaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Przeprowadzono dyskusyę nad ewentualną obroną przed inwazyą dżumy do kraju, przyczem jednogłośnie zaznaczono, że na razie niema niebezpieczeństwa zawleczenia zarazy do kraju, skoro wypadki dżumy znajdują się dotąd jedynie w obrębie szpitala wiedeńskiego. Powzięto uchwałę w przedmiocie mydlarni i fabryki świec w Krośnie. Przedłożono opinie w sprawie podwyższenia taks za leczenie w szpitalach powszechnych w Kołomyi, Podhajcach, Przemyślu, Rzeszowie, Sanoku i Sokalu. Wydano opinię w sprawie potrzeby utworzenia okręgu sanitarnego w Ujściu Zielonem, w pow. buczackim. Wydano orzeczenie w sprawie suszarni skór w Przekopanej, w pow. przemyskim.

Lwowska miejska pożyczka 10-milionowa. Komisya zarządzająca pożyczką 10 milionową, ogłasza sprawozdanie o dotychczasowych wynikach pożyczki i obrocie funduszów z niej uzyskanych Ogółem emitowano dotąd obligacyj na kwotę 6,147.700 zł., z czego sprzedano obligacyj nominalnej wartości 5,349.500 złr. za cenę 5,172 167, czyli za każdą obligacyę 100 złr. nominalnej wartości, otrzymano 96 złr. 68 ct., co uważać należy za kurs bardzo korzystny. Pomyślny wynik sprzedaży zawdzięczyć należy dyrekcyi funduszu propinacyjnego, która przeszło 800.000 złr. obligacyj do swego funduszu rezerwowego zakupiła, Wydziałowi krajowemu, który zakupił pół miliona, tudzież innym instytucyom krajowym, które papiery miejskie zakupowały lub bezinteresownie w zakupnie pośredniczyły. Sprzedano także uprz. austr. Zakładowi kredytowemu dla handlu i przemysłu w Wiedniu, za pośrednictwem lwowskiej filii 2 i pół milione złr. pożyczki po kursie przeciętnym 96 złr. 30 ct. za 100 złr. Z funduszów otrzymanych z spieniężenia obligacyj zapłacono dawne długi w kwocie 3,032.448 złr. 80 ct., od czego same procenta wynosiły 155.049 złr. 50 ct. rocznie. Reszty użyto na inwestycye wedle projektu jak wodociągi, bruki, kanały, chodniki, budowę rzeźni i teatru na wykupno kolei elektrycznej itp.

O dżumie. Prof. Gluziński we Lwowie poświęcił wykład kliniczny dżumie. Prelegent scharakteryzował istotę choroby, podniósł ważniejsze daty wybuchu zarazy w Europie, oraz skreślił metodę środków profilaktycznych.

Roboty przy kolei Chabówka-Zakopane. Kolizya pomiędzy koncesyonaryuszem a przedsiębiorstwem budowy kolei Chabówka Zakopane, o której głuche tylko dochodziły was wieści, a która dziś należy już do historyi, zaczyna stawać się zrozumiałą dla tych, co przypatrując się zdaleka, nie mogli może dokładnie zdać sobie sprawy, o co tu szło, i widzieli w niej jedynie opóźnienie budowy kolei, której ogół z taką niecierpliwością oczekuje. Takie to są zwykle losy każdej idei. Ogół nie zapala się do niej, dopiero konkretne fakty budzą go do myślenia, wskazując niebezpieczeństwo.... Doskonale widział je hr. Zamoyski, gdy pragnął jeżeli nie zupełnie usunąć od akcyi, to przynajmniej ograniczyć liczbę tych czynników, których zetknięcie z ludem uważa dlań za szkodliwe — a że obawy jego nie były płonne, dowiodły tego rewelacye procesu nowotarskiego, które nie pozostaną bez wpływu na unormowanie ceny gruntów pod budującą się kolej, zgodnie z interesem górali. Ale gdy idzie o sprzedaż gruntów, chłop ma za sobą komisyę taksacyjną i sąd, które interesów jego pilnują, broniąc od wyzysku. Gorsza rzecz z cenami robocizny: tu wystawionym on jest na łaskę i niełaskę przedsiębiorcy, wśród obfitej podaży rąk do pracy. Stało się więc to, czego się obawiano: ceny akordowe na roboty ziemne obniżono do 15 ct. za metr sześcienny, podczas gdy w kosztorysach skala jej jest od 20 do 50 ct. za metr, zależnie od terenu, na którym roboty są wykonywane. Zakopańskiemu góralowi posunięto obniżkę jeszcze dalej, bo do 12 ct. za metr, pod pozorem, że, jako miejscowi, są oni w lepszych warunkach. Dziwna zaiste logika, której góral zrozumieć nie może w żaden sposób, i wielu też z nich rzuca robotę, żądając 20 ct. za metr sześcienny,

Tu w całej brutalnej sile ukazuje się owo ekonomiczne *la loi d'airin*, które normować każe płacę robotnika samemi tylko warunkami podaży i popytu, a z którem etyka chrześcijańska zgodzić się nie może, szukając złagodzenia doli pracownika w rzetelnem ocenianiu jego potrzeb materyalnych i duchowych — i tu właśnie tkwi ten antagonizm nie mass, lecz interesów, w oświetleniu którego wszelkie kolizye stają się zrozumiałe.

Swoją drogą zaznaczyć muszę, że budowa idzie całą siłą pary, na jaką obfitość rąk i niezwykle piękna jesień pozwalają.

Konkurs rysowniczy. Redakcya *Biesiady Literackiej* ogłasza konkurs artystyczny na kompozycyę, zaczerpniętą z dzieł ks. Piotra Skargi: bądź z kazań sejmowych, bądź ze ściśle religijnych, przedewszystkiem z Żywotów Świętych. Kompozycye mogą być ołówkowe, kredowe, akwarelowe lub olejne, ale tak wykonane, aby dało się z nich zrobić drzeworyt lub kliszę. Do kompozycyj konkursowych należy także i portret ks. Skargi. Bliższe szczegóły o nagrodach, sądzie konkursowym i terminie *Biesiada* ogłosi później.

Sejm pruski zwołany ma być w pierwszej połowie stycznia. Otwarcie jego, już w nowym gmachu, będzie nadzwyczaj uroczystem, gdyż i cesarz Wilhelm najprawdopodobniej weźmie w niem udział. Zapowiadają też przedłożenie nowemu sejmowi całego szeregu projektów, pomiędzy któremi figuruje projekt wielkiego kanału środkowego (*Mittellandkanal*), na którego zbudowanie zażądać ma rząd około 300 milionów marek. Sprawę tegoż kanału rozpatrywał też już wyczerpująco magistrat berliński i powziął uchwałę, że nie da ani feniga, jeśli kanał zamiast do Berlina, poprowadzony będzie tylko do Magdeburga. Najwięcej interesowane miasta jak Charlottenburg, Poczdam i Brandenburg wyasygnować będą musiały znaczne kwoty. Kanał ten ma połączyć Ren, Wezerę i Elbę z Odrą i całym wschodem.

Napad na księdza. Dzienniki kijowskie donoszą o niezwykle śmiałym napadzie na plebanię katolicką w miasteczku Połonnem, w gubernii wołyńskiej. W nocy około godziny 1 do plebanii wdarło się dwóch łotrów, którzy, ściągnąwszy z łóżka księdza Sierakowskiego, poczęli go bić i znęcać się nad nim w najokropniejszy sposób, żądając, aby im wskazał, gdzie są schowane pieniądze kościelne i jego prywatne. Ksiądz Sierakowski pod razami wkrótce stracił przytomność. Wówczas zbrodniarze skrępowali go sznurami i poczęli gospodarować po mieszkaniu, i zabrawszy znaczną sumę pieniędzy, oraz wiele kosztowności, jakie ksiądz Sierakowski odziedziczył po rodzicach, uciekli. Dopiero nazajutrz rano spostrzeżono, że okno w plebanii jest wyrwane; przeczuwając coś niedobrego, dano znać policyi, po przybyciu której udano się wewnątrz i tam znaleziono księdza Sierakowckiego na wpół uduszonego. Udzielona pomoc lekarska z trudnością przywróciła mu zmysły.

Usiłowane morderstwo w Monte Carlo, którego ofiarą padł jakiś wyższy urzędnik rosyjski, książę Pilowski (?) czy też Pałtakow lub Połucow, bo rozmaicie to nazwisko spotyka się wymieniane, wywarło tamże silne wrażenie. Ów rosyjski urzędnik mieszkał w Grand-hotelu, dokąd zakradł się złoczyńca i wyskoczywszy w jego pokoju z ukrycia, zażądał pieniędzy. Pilowski wydał mu kasetkę, w której znajdowało się 75.000 franków w złocie i klejnoty wartości 30 tysięcy franków. Złoczyńca zabrawszy te rzeczy, mimo to pchnął Pilowskiego w skroń sztyletem i uciekł. Stan rannego jest groźny.

Dzisiejsze telegramy przynoszą wiadomości, że mordercę aresztowano w Paryżu na dworcu kolei Lyońskiej. Podał on, iż się nazywa Kubanow, tymczasem jednak przekonano się, iż właściwe jego nazwisko jest Mikołaj Gurko i że jest oficerem marynarki rosyjskiej, a synem jednego z generałów rosyjskich. Czy przypadkiem nie byłego satrapy warszawskiego?

Sprawa spadku po Czarneckiej. W rubryce spraw sądowych *Kuryer Warszawski* zamieścił następujące wiadomości w głośnej tej sprawie:

„Czytelnicy mają niechybnie w pamięci sprawę milionowego spadku po zamordowanej w Petersburgu Wiktoryi Czarneckiej. Echo tej sprawy w tych dniach obiło się znowu o mury sądów petersburskich.

Jak wiadomo, orzeczenie Izby sądowej petersburskiej z dnia 3 maja b. r. zatwierdziło Ignacego Mossakowskiego i czterech braci Korewickich, jako spadkobierców do spadku po ś. p. Wiktoryi Czarneckiej, a mianowicie: pierwszego jako dziedzica majątku rodowego macierzystego, oraz całego majątku dorobkowego, Korewickich zaś, jako spadkobierców majątku rodowego ojczystego.

Z licznego zastępu innych pretendentów do rzeczonego spadku, oddalonych od dziedziczności przez decyzye sądu, obstają dotychczas przy swoich pretensyach tylko Stefan, Hilary, Feliks i Rafał Czarneccy, którzy wspomnianą powyżej decyzyę Izby sądowej petersburskiej zaskarżyli do senatu, a okrom tego w sądzie okręgowym petersburskim wystąpili z powództwem przeciwko pp. Korewickim i

Mosakowskiemu i żądali przedewszystkiem tymczasowego zabezpieczenia tegoż powództwa.

P. Stefan Czarnecki prawa swoje opiera na tem, że jakoby z ś. p. Wiktoryą miał spólnego dziada, Józefa Czarneckiego.

Sąd okręgowy, po zbadaniu dokumentów, złożonych przez obie strony, uznał, że p. Stefan Czarnecki pokrewieństwa swego z spadkodawczynią dotychczas nie udowodnił, zaś pp. Hilary, Rafał i Feliks Czarneccy, wobec istnienia bliższych spadkobierców w osobach Korewickich i Mossakowskiego, praw do spadku nie mają.

Z tej zasady sąd okręgowy żądanin zabezpieczenia powództwa odmówił.

Powodowie zaapelowali do Izby sądowej, gdzie obrońcy pozwanych (adw. Olszamowski i Winawer) dowodzili, że p. Stefan Czarnecki nie pozostaje w żadnym związku pokrewieństwa z ś. p. Czarnecką, i w tej mierze następujące wyłuszczyli wywody:

Dziad ś. p. Wiktoryi, Józef Czarnecki, dnia 1-go marca 1778 r. ożenił się w obrębie teraźniejszej gubernii podolskiej z Maryanną Ubarską i z tego to związku we wsi Rajkowice przyszedł na świat syn Mateusz, ojciec Wiktoryi. P. Stefan Czarnecki twierdzi, że tenże właśnie Józef Czarnecki, po śmierci jakoby pierwszej swojej żony w r. 1786, ożenił się po raz wtóry z babką powoda, Konstancyą Wolską. Na stwierdzenie jednak tego faktu powód żadnych dowodów nie przedstawia, gdy natomiast w aktach znajduje się metryka urodzenia w dniu 8 lutego 1799 r. córki Józefa i Maryanny z Ubarskich małżonków Czarneckich (t. j. dziadka i babki spadkodawczyni), oraz akt zejścia Maryanny Czarneckiej, która zmarła dopiero w r. 1831.

Co się tyczy pp. Hilarego, Rafała i Feliksa Czarneckich, to ci znajdują się z Wiktoryą Czarnecką w pokrewieństwie dalszem, aniżeli Korewiccy, ponieważ zaś pokrewieństwo tych ostatnich sąd w drodze postępowania spadkowego już ustalił, a pp. Korewiccy ze swojej strony nie mają nic do zarzucenia przeciwko prawom p. Mossakowskiego, przeto i wyżej wspomniani trzej panowie Czarneccy żadnych z tego powodu pretensyj przeciwko Mossakowskiemu rościć nie mogą.

Izba sądowa zatwierdziła postanowienie sądu okręgowego, odmawiając zabezpieczenia powództwa.

Dodajmy, że jeszcze w czerwcu pełnomocnikowi p. Mossakowskiego wydano wszystkie kapitały Wiktoryi Czarneckiej w sumie przeszło 2,000.000 rs., które dotychczas przechowywane były w depozycie Banku Państwa, we wrześniu zaś wydział VII-go sądu okręgowego petersburskiego roztrząsał sprawę o zdjęcie sekwestru z majątków spadkowych, położonych w gub. podolskiej, i sekwestr zniósł.

Przedstawienie polskie w Berlinie. Towarzystwo opieki św. Kazimierza urządziło na Moabicie polskie przedstawienie teatralne. Amatorowie odegrali z powodzeniem sztuki: „Podejrzana osoba" i „Adam i Ewa". Przedstawienie to na cel dobroczynny doszło do skutku dzięki zabiegom p. Zalewskiej z Charlottenburga.

Dżuma w Indyach. Z Bombaju donoszą, iż zaraza w Indyach wschodnich szerzy się silnie. Gdy w roku zeszłym w ostatnich trzech miesiącach liczono tam 250 ofiar, dziś w tym samym czasie biuro statystyczne przy urzędzie lekarskim notuje 1400 wypadków śmiertelnych. W niektórych miasteczkach, uważanych za ognisko zarazy, jak Hubli i Dharwar, liczono w ostatnich dniach po 100 wypadków śmierci. Surowica prof. Hawkina, jako środek zapobiegawczy, daje dodatnie rezultaty. — W Bombaju dotychczas 20.000 osób kazało sobie szczepić surowicę. W Kalkucie epidemia szerzy się dość słabo. Dotychczas w ciągu ostatnich tygodni naliczono około 200 wypadków śmiertelnych. — W Madras i Hyderabad epidemia również nie przybiera groźniejszych rozmiarów.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł inżyniera Eustachego Pannenkę ze Lwowa do Tarnopola.

Ze Stowarzyszeń.

= **Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4** na ostatniem posiedzeniu wydziału uchwaliło złożyć podziękowanie drom Sroczyńskiemu, Schoengutowi, Filimowskiemu i Marcisiewiczowi za łaskawą bezinteresowną pomoc, udzielaną troskliwie chorym weteranom.

Następujące dary wpłynęły na rzecz Przytuliska: Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej 5 złr., za wypity kieliszek wina u Hawełki 6 złr., p. W. Niewiarowski 10 złr. 1 ct.

Dzięki staraniom weterana kolegi A. Pyzikowskiego wpłynęły dary do kopert: Nr. 17 — 5 złr., Nr. 18 — 4 złr., Nr. 19 — 2 złr., Nr. 20 — 2 złr. Nr. 21 — 2 złr., Nr. 22 — 2 złr., Nr. 23 — 2 złr., Nr. 24 — 2 złr., Nr. 25 — 50 ct, Nr. 26 — 1 złr., Nr. 27 — 1 złr., Nr. 28 — 1 złr. Tenże sam kolega weteran zjednał Towarzystwu 56 ciu nowych członków, w ich liczbie jednego honorowego z wkładką 100 złr.

Ze względu, iż w Przytulisku znajduje się paru weteranów porażonych na nogi, a Towarzystwo nie ma funduszów na sprawienie im foteli na kółkach do wożenia, przeto wydział odnosi się do publicznej ofiarności z prośbą o taki fotel.

Dla ubogiej dziatwy szkoły polskiej w Biały na ciepłe obiady i odzież w czasie zimy złożyli: p. Popławska 20 ct., p. Drohojowska 50 ct., p. Aksentowicz 1 złr., p. K. Radwański złożony na jego ręce na zebraniu koleżeńskiem 1 złr., pensyonat p. Żelaszkiewicz 4 złr. 60 ct., p. Sewer Maciejowski 1 złr, p. Pożniakowa 1 złr., p. K. Bujwidowa 1 złr., dr. Bądzyński 1 rubla, p. Poniklowa na listę 1 złr., p. z Buszczyńskich Czerwińska 1 złr., p. Czapelska 16 złr. 50 ct.

Wykaz składek na budowę Schroniska jubileuszowego I. Towarzystwa weteranów wojskowych w Krakowie, imienia cesarza Franciszka Józefa I. Składki złożyli: Wydział krajowy we Lwowie 200 złr., Stanisław Stachowski 51 złr., Zygmunt Kowalski 50 złr., Wiktor Koloszvary 12 złr., magistrat m. Podgórza 12 złr., Książę Poniński 10 złr., dr. poseł Weigel 10 złr., Rada powiatowa w Krakowie 10 złr., obszar dworski Bronowice Małe 10 złr., Kazimierz Hajdziński 6 złr. 50 ct., Osoba trzecia w Podgórzu 6 złr., hr. Stanisław Mieroszowski 5 złr., radca dworu Laskowski 5 złr., Antoni Potocki z Olszy 5 złr., Rada powiatowa w Chrzanowie 5 złr., radca dworu Englisch 5 złr., Alfred Milieski 5 złr., Juliusz Judkiewicz 3 złr., dr. Biesiadecki 2 złr., Piotr Dwernicki 2 złr., Jan Banach 2 złr. ks. dr. Pelczar 1 złr., Roman Klein 1 złr. Razem 398 złr. 50 ct.

Składki. Na odbudowanie spalonej szkoły w Delejowie p. Szczudłowska z Chrzanowa nadesłała 5 złr. 33 ct, zebrane pośród znajomych.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 października pogoda, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od +3,3° C. doszedł do +15,7° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 26 października o godz. 7 rano stan barometru był 744,6 mm., termometru +6,0° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W e c z w a r t e k 27 października: „Szaławiła", krotochwila w 5 aktach K. Glińskiego (po raz 4).

W p i ą t e k 28 października: „Symfonia", komedya w 5 aktach M. Czajkowskiego (popularne).

W s o b o t ę 29 października: „Wędrowna muza", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego (nowość)

W n i e d z i e l ę 30 października: „Wędrowna muza", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (po raz 2).

W p o n i e d z i a ł e k 31 października: „Wędrowna muza", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (po raz 3).

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 25 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·80 do 9·85. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·75 do 9·05. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·80 do 7·30. Owies z opłatą akcyzową od 6·30 do 7·—. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60 Ziemniaki nowe za hektolitr 1.20 do 1·80. Jaja za kopę od 1·40 do 1·80. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 83·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 63·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 6·20 Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusty w głowach świeżej od —·50 do 1·50.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (25 b. m.) zapowiedziano 11695 a przypędzono 11008 świń. Z tego było 4074 świnek i 6934 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 41 do 42 ct., wyjątkowo po — ct., średnie i stare po 39 do 40 ct., lekkie po 35 do 38 ct., świnki po 34 do 40 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 26-go października. *Wiener Zeitung* ogłasza: Dr. Tadeusz P i l a t, zwyczajny profesor Uniwersytetu we Lwowie, otrzymał tytuł radcy dworu, z uwolnieniem od taksy.

Minister sprawiedliwości mianował inspektora podatkowego, Kazimierza Ż u k o w s k i e g o, nadispektorem podatkowym dla służby w obrębie dyrekcyi skarbowej w Czerniowcach.

Wiedeń, 26 października. T r y b u n a ł a d m i n i s t r a c y j n y sądził tu wczoraj następującą sprawę:

Po dokonanych w roku 1895 wyborach do Rady gminnej w N o w y m S ą c z u, wstrzymał burmistrz natychmiast pobory wiceburmistrzowi dr. Janowi S t e r k o w i c z o w i, aczkolwiek ten sprawować miał swój urząd aż do wyboru nowych funkcyonaryuszów i ich zatwierdzenia. Na rekurs dr. Sterkowicza zniósł Wydział powiatowy zarządzenie burmistrza, od czego wniosła odwołanie do Wydziału krajowego nowosądecka Rada gminna. Wydział krajowy orzekł, że zdanie, wypowiedziane przez reprezentacyę powiatu w Nowym Sączu, było niewłaściwe, albowiem przeciw zarządzeniu burmistrza, jako przedstawiciela magistratu, dr. Sterkowicz rekurować był powinien do Rady gminnej. Rekurs dr. Sterkowicza przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego, był właśnie wczoraj przedmiotem rozprawy trybunału administracyjnego. Dr. Sterkowicza zastępował adwokat K r z y ż a n o w s k i. Trybunał zniósł orzeczenie Wydziału krajowego, albowiem było ono niezupełne. Wydział krajowy bowiem słusznie uznał, że droga instancyj była fałszywą, powinien był jednak rekurującemu uwagę zwrócić w ten sposób, aby ten właściwą drogę instancyj wybrał i ewentualną zmianę owego zarządzenia burmistrza uzyskał.

Praga, 26-go października Młody lekarz dr. L o u l a, zastrzykując antitoksynę chorej na tężec przyranny, zaraził się i zmarł po kilku godzinach na zakażenie krwi.

Praga, 26 października. *Narodni Listy* donoszą z Wiednia: Rząd zamierza jedynie utworzyć czeską t e c h n i k ę w Bernie morawskim. Co do u n i w e r s y t e t u to powstać ma w Bernie wyższy zakład naukowy dla wszystkich narodowości.

Linc, 26 października. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Sejmu Wyższej Austryi z kuryi wielkiej posiadłości, wybrano wszystkiemi głosami na 70 głosujących hr. Augusta E l t z a i starostę hr. Józefa E z d o r f a

Budapeszt, 26 października. Policya tutejsza odbyła wczoraj rewizye w mieszkaniach członków komitetu redakcyjnego fachowego organu zecerów budapeszteńskich *Typographia*. Redakcya tego pisma zbierała potajemnie składki, aby niemi pokryć resztę, w kwocie około 23.000 złr., z pieniędzy pobranych w czasie strejków, jakie odbywały się w swoim czasie w Wiedniu i we Francyi. Policya skonfiskowała przeszło 8.000 złr. w gotówce i papierach wartościowych.

Kolonia, 26 października. *Koelnische Ztg* donosi z M a d r y t u, że tamtejsi p r z y w ó d z c y k a r l i s t ó w zapewniają, iż po zawarciu pokoju ze Stanami Zjednoczonemi w y b u c h n i e z pewnością r e w o l u c y a k a r l i s t o w s k a, która rozpocznie się w Nawarrze, a następnie rozszerzy się na wszystkie prowincye baskijskie D o n C a r l o s przekroczy granicę najprawdopodobniej w Nawarrze, ponieważ tam najłatwiej zgromadzić kilka tysięcy ludzi.

Kolonia, 26 października. *Köln. Ztg* donosi z K o n s t a n t y n o p o l a, że cesarz Wilhelm przyjął w Ildiz kiosku posła rosyjskiego Z i n o w i e w a w sposób bardzo wyróżniający i wręczył mu w obecności innego dyplomaty list własnoręczny do cara Mikołaja II go. Do listu dołączona była fotografia cesarza niemieckiego z dopiskiem: *„Recht muss Recht bleiben!"*

Paryż, 26 października. Donoszą tu z P e k i n u, że lekarz ambasady francuskiej stwierdził u cesarza chińskiego grożoną chorobę nerkową, tak zwaną chorobę Brighta; puchlina objęła już worek sercowy. Stan cesarza jest bez ratunku.

Paryż, 36 października. Wydano dalszy ciąg „Księgi żółtej", zawierający dokumenty, które się odnoszą do interwencyi Francyi między Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią. Zbiór tych dokumentów kończy się depeszą ministra spraw zagranicznych, D e l c a s s é, do ambasadorów francuskich zagranicą, gdzie powiedziano, że Francya cel zamierzony osiągnęła, a mianowicie położyła koniec cierpieniom ciężko dotkniętych ludów i dopomogła do zawarcia pokoju między dwoma mocarstwami, dla których równą żywi przyjaźń.

Londyn, 26 października. Nie ulega już obecnie kwestyi, że Anglia zbroi się na seryo. Ze wszystkich miast portowych nadchodzą wiadomości o mobilizacyi floty. Prywatne towarzystwa transportowe, z któremi rząd dawniej zawarł ugody, zostały wezwane, aby odpowiednią ilość parowców trzymały w pogotowiu.

Rozpoczęto formowanie eskadry rezerwowej, która będzie się składać z siedmiu pancerników pierwszej klasy, z trzech pancerników drugiej klasy i sześciu kontrtorpedowców.

Do eskadry angielskiej, na wodach północno-amerykańskich krążącej, wysłano rozkaz, aby statki ją składające trzymały się razem.

Dżuma w Wiedniu.

Wiedeń, 26 października. *(Telefonem.)* Posługaczka P e c h a kona od 24 godzin. Biedna dziewczyna strasznie cierpi, albowiem przy utrzymaniu zupełnej przytomności ma olbrzymią gorączkę. Noc przebyła bardzo niespokojnie. Ciepłota ranna wynosiła dziś 40·6° Zastrzyknięto jej znowu surowicę przeciwdżumową w dawce 40 cgm.

Ze szpitala epidemicznego pocieszające dziś rano nadchodziły wiadomości. Zakonnica W i l l f r y d a i dozorczyni H o c h e g g e r mają się dobrze. Dozorczyni G ö s c h e skarży się tylko na ból głowy. Inni internowani i cały personal zupełnie zdrów. Dr. P o e c h, ordynujący tam lekarz, ogromnie zmęczony nadmierną pracą. Dziś dodano mu do pomocy lekarza, pracującego w klinice prof. Chrobaka, dr. Knepfelmachera.

Wiedeń, 26 października. *(Telefonem.)* Biuletyn o g o d z i n i e 11½. U P e c h y stan bardzo zły. Godziny jej policzone. Stan zdrowia innych bardzo dobry.

G o d z i n a 1. P e c h a: ciepłota 39·30, tętno małe ale regularne 102 uderzeń na minutę, ilość oddechów na minutę 32, brak sinicy, brak obrzmienia gruczołów, skóra żółto zabarwiona, podbiegnięcia krwawe na szyi.

U dozorczyni H o c h e g g e r ciepłota 39·5; skarży się na ból w uszach, atoli już dawniej przechodziła zapalenie ucha wewnętrznego: raz wymiotowała.

Dozorczyni G ö s c h l: ból głowy, zresztą ma się dobrze. Wszyscy inni internowani dobrze się mają.

Z komisyi ugodowej.

Wiedeń, 26 października. *(Telef.)* Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla przedłożeń ugodowych przemawiali pp.: G r o s s, C h i a r i, S t e i n w e n d e r i V e r k a u f. W południe rozprawę przerwano, dalszy ciąg obrad nastąpi o godzinie 4. Komisya przystąpi do g ł o s o w a n i a nad przedłożeniami ugodowemi, poczem pracę obejmą subkomitety.

Zamach na życie cesarza Wilhelma.

Londyn, 26 października. Wedle nadchodzących tutaj wiadomości z J e r o z o l i m y, w H a l f i e i J a f f i e dokonano licznych aresztowań a n a r c h i s t ó w, a między nimi pewnego bardzo niebezpiecznego Niemca, którego śledziła oddawna policya turecka. Ponieważ zachodzi obawa, że spiskowcy na życie cesarza W i l h e l m a mogą wystąpić w przebraniu, zakazano zawoalowanym kobietom tureckim ukazywać się na ulicach Jerozolimy w czasie pobytu tamże niemieckiej pary cesarskiej.

Berlin, 26 października. Policya aresztowała w A l t o n i e niejakiego O l d e n b u r g a, parasolnika z zawodu. Aresztowany anarchista przyznał się, że w gronie wspólników został losem przeznaczony do z g ł a d z e n i a c e s a r z a W i l h e l m a po jego powrocie z podróży do Palestyny.

Hamburg, 26 października. *Hamb. Korrespondent* wyraża przekonanie, że nie należy brać na seryo zeznań aresztowanego parasolnika O l d e n b u r g a, który wydaje się być cierpiącem na manię wielkości indywiduum.

Upadek gabinetu Brissona.

Paryż, 26 października. Przerwa wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych (Patrz artykuł: „Otwarcie parlamentu") trwała ze dwie godziny. Wszystkie grupy republikańskie odbyły przez ten czas narady, omawiając niezwykłe zachowanie się generała C h a n o i n e'a, które wywołało wielkie niezadowolenie w kołach republikańskich. — Nawet M é l i n e wziął stronę Brissona, ganiąc zachowanie się generała Chanoine'a.

Prezydent ministrów Brisson udał się do prezydenta republiki, aby mu zakomunikować dymisyę Chainoine'a. Prezydent Faure surowo zganił zachowanie się Chanoine'a. Podobno minister marynarki L o c k r o y ma być mianowany prowizorycznie ministrem wojny.

Generał Chanoine przybył do Pałacu Elizejskiego, aby wręczyć prezydentowi republiki swą dymisyę. P r e z y d e n t F a u r e n i e p r z y j ą ł g o j e d n a k ż e i kazał mu powiedzieć, że dymisyę jego może przyjąć j e d y n i e z a p o ś r e d n i c t w e m p r e z y d e n t a m i n i s t r ó w.

Paryż, 26 października. Po przerwie podjęto wczoraj posiedzenie Izby deputowanych o godz. 5 po południu. B r i s s o n złożył następujące oświadczenie: Ministerstwo odbyło naradę nad sytuacyą, która skutkiem dymisyi ministra wojny stała się nieprawidłową. Ministerstwo uchwaliło przedłożyć prezydentowi republiki d e k r e t, mocą którego od dzisiaj wieczór mianowany zostanie prowizoryczny minister wojny. W oczekiwaniu tej nominacyi, proszę Izbę, a b y s i ę o d r o c z y ł a d o c z w a r t k u i przez swe wotum, proklamowała z w i e r z c h n i c t w o w ł a d z y c y w i l n e j.

Socyalista F o u r n i è r e poparł z całą stanowczością żądanie o d r o c z e n i a s i ę I z b y, i nazwał postępowanie generała C h a n o i n e'a m a n i f e s t a c y ę z b u n t o w a n e g o g e n e r a ł a, tak, iż sam Brisson musiał go wziąć w obronę, zaznaczając, iż nie widzi b u n t u, lecz jedynie n i e p r a w i d ł o w e w n i e s i e n i e d y m i s y i.

Klerykał E r n e s t R o c h e zaznaczył, iż parlament jest pierwszą władzą cywilną, i uczynił zarzut rządowi, że tak długo zwlekał ze zwołaniem parlamentu.

Socyalista K a r o l B o s wystąpił gwałtownie przeciwko generałowi Chanoine'owi, za co otrzymał naganę od przewodniczącego.

Hr. de M u n wystąpił przeciwko rządowi i przeciwko odroczeniu Izby, żądając, aby ministerstwo natychmiast wytłómaczyło, co to było za sprzysiężenie wojskowe, albo też przyznało, że stało się ofiarą mistyfikacyi.

B a u d r y d'A s s o n wnosi, aby wszystkich ministrów, z wyjątkiem generała Chanoine'a. p o s t a w i ć w s t a n o s k a r ż e n i a.

R i b o t we własnem imieniu, jakoteż w imieniu M é l i n e'a i B a r t h o u poparł wniosek o odroczenie Izby do czwartku; oświadczył on, że g r u p a p o s t ę p o w a chciała wyrazić naganę rządowi, ale po czynie generała Chanoine'a należy przedewszystkiem zaznaczyć zwierzchnictwo władzy cywilnej.

Po zamknięciu dyskusyi wniesiono porządek dzienny, poparty przez wszystkie republikańskie grupy, jakoteż przez socyalistów, podpisany przez R i b o t a, I s a m b e r t a, L a P o r t e'a, P e l l e t a n a, P o i n c a r é, M é l i n e'a, F o u r n i è r e'a, — tej treści: „Izba zaznacza z w i e r z c h n i c t w o w ł a d z y c y w i l n e j i, ufając armii, postanawia o d r o c z y ć o b r a d y d o c z w a r t k u".

C a v a i g n a c zwalcza ten wniosek, lecz mowę jego przyjęto bardzo nieżyczliwie. Odzywały się głosy ironiczne: *Affichage!* co było aluzyą do rozlepionej plakatami mowy Cavaignaca, zawierającej ustępy z dokumentu, sfałszowanego przez Henry'ego.

Klerykał M a h y wniósł dodatek: „Izba wzywa rząd, aby położył koniec kampanii przeciwko armii". B e r g e r zaś dodatek: „Izba gani rząd za to, że nie zapewnił armii szacunku".

B r i s s o n oświadczył się przeciwko wszelkim dodatkom.

Pierwsza połowa głównego wniosku: „Izba zaznacza zwierzchnictwo władzy cywilnej, ufając armii", przyjęta została 559 głosami przeciw 2.

P o p r a w k a B e r g e r a odrzucona 274 głosami przeciw 261. Większość tak nieznaczna, gdyż część umiarkowanych republikanów zwróciła się przeciwko rządowi.

P o p r a w k a M a h y'e g o, w b r e w ż y c z e n i u B r i s s o n a, p r z y j ę t a z o s t a ł a 296 g ł o s a m i p r z e c i w 243. Tym sposobem, przy trzeciem głosowaniu m i n i s t e r s t w o z n a l a z ł o s i ę w m n i e j s z o ś c i, gdyż umiarkowani republikanie głosowali przeciwko gabinetowi.

M i n i s t r o w i e o p u ś c i l i ł a w ę m i n i s t e r y a l n ą. **Gabinet Brissona upadł.**

Przewodnicy poddał następnie pod głosowanie połączony p o r z ą d e k d z i e n n y R i b o t a i M a h y'e g o, który też przyjęto 460 głosami przeciw 28 głosom.

Izba odroczyła się do 4 listopada.

Paryż, 26-go października. Wczoraj, po opuszczeniu sali obrad parlamentarnych, ministrowie udali się zaraz do Pałacu Elizejskiego, aby wręczyć prezydentowi republiki **dymisyę całego gabinetu**. Prezydent Faure przyjął dymisyę i prosił ministrów, aby sprawowali nadal swe czynności, aż do utworzenia nowego gabinetu.

Mówią o p r a w d o p o d o b n e m p o w o ł a n i u g a b i n e t u R i b o t a a l b o D u p u y'e g o.

Paryż, 26 listopada. Wczorajsze posiedzenie Izby było burzliwem, jakiego oddawna już nie pamiętają. Antisemici importowali do francuskiego parlamentu austryacką modę bicia liniami o pulpity. Dwa razy podczas posiedzenia przyszło do formalnej bójki pomiędzy antisemitami a socyalistami.

Demonstracye uliczne powtórzyły się i wczoraj po południu, kiedy deputowani opuszczali Izbę, lecz policya szybko przywróciła porządek.

Aresztowany Juliusz G u é r i n, prezes ligi antysemickiej, odprowadzony został do więzienia, i pomimo interwencyi kilku deputowanych, n i e z o s t a ł w y p u s z c z o n y n a w o l n o ś ć.

Przed redakcyą dziennika *Libre Parole* przyszło do bójki antisemitów z policyą.

Paryż, 26 października. Demonstracye trwały całą noc. Na wielu miejscach stoczono istne bitwy i utarczki z policyą. Około 300 ludzi aresztowano. Dzienniki, sprzyjające rewizyi, publicznie na ulicach palono.

Postępek eksministra wojny generała C h a n o i n e'a chwalą dzienniki, przychylne dla armii. Dzienniki, sprzyjające rewizyi, ostro Chanoine'a atakują. *Rappel* pisze: Gdyby istniała istotnie rzeczpospolita, toby generał Chanoine przebył już dzisiejszą noc w twierdzy *Mont Valerien*.

Paryż, 26 października. Generał C h a n o i n e powiedział do jednego z dziennikarzy, że przyczyną, dla której ustąpił, była różnica w zapatrywaniach na sprawę Picquarta między nim a członkami gabinetu.

Kolonia, 26 października. *Kölnische Ztg* donosi z Paryża: Cały nastrój przepowiada burzę. Musi, zda się, nadejść chwila, w której wszystko do góry nogami wywróconem zostanie i stary porządek rzeczy runie. Jeżeliby się to stało, trzecia republika musiałaby ustąpić z widowni dziejów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 26 października 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	80
„ „ srebrna	100	50
4% renta austryacka złota	119	60
4% „ „ koronowa	100	90
4% „ węgierska złota	11[illegible]	[illegible]
4% „ „ koronowa	97	[illegible]
Akcye Banku austro-węgierskiego	913	—
„ kredytowe	550	50
Londyn	120	60
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	54½
Włoskie banknoty	43	45
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	56	80
Akcye Anglobanku	154	25
„ Unionbanku	291	—
„ Bankverein	260	—
„ Laenderbanku	219	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	291	50
„ „ Południowej	68	50
„ „ Elbethal	2[illegible]8	50
„ „ Nordbahn	344	—
„ „ Staatsbahn	347	37
„ „ Alpine	178	20
„ Tureckie Tabaczne	126	50
Ruble	127	87½
Berlin, 26 października 1898.		
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	65
Banknoty rosyjskie	216	80
Krótka Warszawa	216	20
4½% Listy polskie	100	10
Renta włoska	90	30
Akcye kredytowe austryackie	22[illegible]	—
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 26 października 1898.		
Spirytus gotowy	19	20
Cena nafty	17	75
Pszenica na jesień	9	77
Żyto na jesień	8	70
Owies na jesień	5	72
Kukurndza	6	05

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 26 października 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	35	128	—
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	90
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	40	101	40
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	75	95	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	373	—	383	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	290	50	292	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Griedera materye jedwabne

są, za co się poręcza, najlepsze, trwałe, gdyż farbowanie jest bardzo starannie uskutecznione. Wspaniałe nowości można otrzymać po rzeczywistych cenach fabrycznych wolne od cła i opłaty pocztowej tylko wprost do domu. Tysiące pism z uznaniem. W jakich kolorach życzy sobie Pani próbek? 143 9 0

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych

Adolf Grieder & Cie, kr. nadw. dost., **Zurych** (Szwajcarya).

Obuwie

zimowe dla dzieci pań i panów, oraz **kalosze rosyjskie** taniej niż wszędzie nabyć można w **Magazynie Lipińskiego, Kraków, ulica Grodzka Nr. 43, dom OO. Jezuitów.** 1788 1 20

Pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego **przy ul. św. Gertrudy i Zielonej l. 2 w Krakowie**, wykonuje gustowne z trwałej i dobrej skóry obuwie po najtańszej cenie: damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 50 ct., dziecięce od 1 złr. 50 ct., buty z cholewami od 9 złr. wzwyż.

1789 1 12 **Antoni Tabor.**

Już wyszedł

Pierwszy Nakład

karnawałowych pączków

w niedzielę 2 października b. r.

Sztuka po 4 ct.

Cukiernia Warszawska, plac Dominikański 3. Kraków.

3 razy tygodniowo w **Niedzielę, Wtorek Czwartek.** 1603 7 10

Abonament: **Kawa z bułką 3 złr. miesięcznie.**

Polecając się Szanownej Publiczności pozostaję z wysokiem poważaniem

Romuald Pieczarka.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 1235 90 0

Handlowa

Spółka rybacka „Union"

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem, **sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.**

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 1607 12 56

Nowość! Nowość!

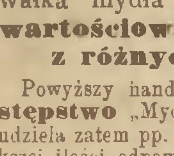
HANDEL

pod firmą

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie (Rynek gł.)

poleca oprócz wszelkich toaletowych artykułów i perfumeryi,



jako nowość: MYDŁA z marką pocztową ze słyn. fabryki Oehmig-Weidlich w Saksonii.

UWAGA. W opakowaniu każdego kawałka mydła znajduje się wewnątrz **wartościowa marka pocztowa z różnych części świata.**

Powyższy handel posiada **wyłączne zastępstwo** „Mydła z marką pocztową" w kraju, udziela zatem pp. Kupcom przy zamówieniu większej ilości odpowiedni rabat. 1720 5 24

Skład sukien M. Neumann

w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 19.

Ubrania lodenowe . . . złr. 15·—
Hawelok . . . . złr. 9·—
Zarzutka . . . . złr. 9·—
Paletot zimowy . . . . złr. 16·—

Wskazówki miary, katalogi i wzory za darmo i opłatnie. 1610 10 0

Wysyłka tylko za zaliczką, niestosowne przyjmuje się jednak napowrót.

Młody, dystyngowany człowiek chce się porozumieć z majętną osobą, któraby mu dopomódz raczyła w ukończeniu studyów uniwersyteckich. — Adresować proszę: **Emil Seli** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 1768 2 3

Dla panienek i chłopców

1650 7 20 POLECAM



gotowe ubrania oraz **bieliznę dla niemowląt w wielkim wyborze, po cenach niskich.**

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności.

„Marya"

W KRAKOWIE, Rynek główny l. 6, I. piętro od frontu.

ZAKŁAD kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

w zakres urządzenia domowego wchodzących (nowych i używanych). **ul. Floryańska, róg św. Tomasza, kupuje** (i prosi o zawiadomienie w razie potrzeby sprzedaży), **sprzedaje** i przyjmuje do sprzedaży w komis. 1520 12 156

J. Łuszczewski.

LEŚNICTWO ZASSÓW pod Czarną

(o. p. Zassów, stacya kolei i telegraficzna: Czarna), rozsyła od **15 października:** sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące. 1581 28 30

Cennik odwrotną pocztą opłatnie.

Kamienica piętrowa

w Krowodrzy murowanej, w pobliżu toru kolejowego położona, składająca się z kilkunastu ubikacyj,

jest zaraz do sprzedania.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w biurze **Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie, ulica św. Krzyża Nr. 7.** 1385 19 0

Merańskie winogrona kuracyjne

10 funtów brutto opłatnie wysyła wszędzie za 2 złr. 20 ct. 1652 13 20

Hans Tauber, Maran (Tyrol).

KUCHNIA POLSKA wraz z kawiarnią przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

1407 18 0 **Józef Bielawski.**

NOWO OTWORZONY

GRAND BAZAR

przy ul. Mikołajskiej Nr. 1, w domu Wgo Fritscha,

nie zachwala swego towaru, nie odwołuje się do blagi, lecz pragnie sumiennie i rzetelnie obsługiwać P. T. Publiczność po cenach niemal własnego kosztu.

Zabawki dziecięce w wielkim wyborze, **przybory do podróży i toaletowe, parasole i laski, bronzy, majoliki i kasetki, cygarniczki i fajki, krawaty i bielizna męska. Prawdziwe biżuterye francuskie i czeskie. Wszelkie towary skórkowe.**

Prosząc o łask. względy, pozostaję z poważaniem

1620 8 10 **B. Liban.**

Reim i Spółka

polecają:

Smarowidło nieprzemakalne



na obuwie.

Oliwa kaukaska do maszyn rolniczych: Nr. 1 złr. 28·—, Nr. 2 złr. 26·— Nr. 3 złr. 24·—, Nr. 4 złr 22·— za 100 kgr. loco Kraków.

Oliwa „LECCER" do maszyn.

Oliwa rzepakowa.

Pasy do maszyn, Nity i Śruby. Gurty i Węże parciane. 1421 1 0

Artykuły techniczne i gospodarcze.

Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.

Siny kamień do bajcowania pszenicy.

Smarowidło do osi.

Płachty nieprzemakalne. | Płaszcze gumowe.

O. Fritze'go bursztyn.-olejno-lakierowa FARBA, uznana jako najlep. środek do lakierowania podłóg, nieprześcigniona co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użytku — wysycha pod gwarancyą w przeciągu 6 godzin!

Farba spirytusowo-lakierowa do podłóg firmy **Christof-Schramm** wysycha w przeciągu jednej godziny.

Glazura bursztynowa do podłóg od znanej firmy **L. Marx, Gaaden,** nadaje farbę i połysk za jednem pociągnięciem.

Farby olejne do podłóg.

Masa woskowa do podłóg.

Masa francuska do zapuszczania posadzek.

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania okien i drzwi od przeciągów i zimna.

Podeszwy hygieniczne „Phönix" do wkładania do bucików, chroniące od zimna i potu, 10 par 40 cent.

Linoleum, Rogóżki, Ceraty, Chodniki.

PĘDZLE,

Szczotki do froterowania, Szczotki do zamiatania, Szczotki do szurowania i wszelkie inne wyroby szczotkarskie.

Kalosze rosyjskie.

Rynek 37, **Kraków,** linia A—B.

Kasa Oszczędności MIASTA PODGÓRZA

przy placu Cesarza Franciszka Józefa

przyjmuje:

wkładki oszczędności na 4½%

Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów.

Biura otwarte są od godziny 9-ej do 1-ej z wyjątkiem niedziel i świąt. 1784 1 3

Dyrekcya.

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 97 44 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność, że z dniem 13 października b. r. przeniosłem swój

Skład i Fabrykę wyrobów masarskich

z ulicy Szpitalnej **na ulicę Grodzką pod Nr. 60** naprzeciw kościoła św. Idziego.

Przy sklepie pokoje do śniadań.

1725 6 6 **Przyjemski.**

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.

Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., słoik duży **2** złr. **50** ct. w każdej większej aptece.

Składy główne w aptekach następujących: **Lwów: Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Łazowskiego** i **Ruckera** — **Przemyśl: Mańkowskiego** i **Schwarza** — **Gródek: Heschelesa** — **Kopyczyńce: Redera** — **Kołomyja: Jaśkiewicza, Stenzla, Berglera** i w drog. **Turzańskiego** — **Dynów: w aptece** — **Kraków: K. Wiszniewskiego, Gralewskiego, W. Redyka** i w drogueryi **Zopotha i Sp.** — **Podgórze: D. Matuli** — **Tarnów: Sokalskiego, Niesiołowskiego** i **Szancera** — **Bochnia:** w drog. **I. Michnika** — **Wadowice: Macudzińskiego** i w drog. **K. Homme** — **Grybów: Nowaka** — **Rzeszów: Karpińskiego** i **Zubrzyckiego** — **Nowy Sącz: St. Pawłowskiego** — **Brzozów: T. Kotowicza** — **Nisko: Koreckiego** — **Ustrzyki: Jastrzębskiego** — **Strzyżów: Zajączkowskiego** — **Jaworów: Lachowicza** — **Bielsko: Frankla** — **Tarnobrzeg: Denkera** — **Uhnów: Kałużniackiego** — **Rozwadów: Czerniecklego** — **Żołynia: St. Tomaszewskiego** — **Kolbuszowa: Zembena.**



Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Egeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 1333 22 0

Najnowsze powieści

1772 2 0

W. hr. ŁOSIA

są do nabycia w Księgarni **Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie,** Rynek, róg ul. Szewskiej.

Tytuł	Cena
Jędrek, 1 tom	1 złr. 50 ct.
Zięciowi Domu Kohn & Cie, II. wyd., 2 tomy	4 „ 50 „
Ostatni, 1897, tom 1	2 „ 50 „
Rezydenci, 1897, tom 1	2 „ 50 „
Historyczne to i owo, 1897, tom 1	2 „ 50 „
Ze Starżów pani Appelstein, 1897, 2 tomy	4 „ 50 „
Chłop, 1898, tom 1	2 „ 50 „
Dzisiejsze małżeństwa, 1898, tom 1	2 „ 50 „
Kaprys hrabianki, 1898, tom 1	2 „ 50 „
Portret pięknej pani, 1898, tom 1	2 „ 50 „
Niedyskrecyja, 1898, tom 1	2 „ 50 „
Wielka partja, 1898, 2 tomy	4 „ 50 „
Z pracowni naszych mistrzów, tom 1	2 „ 50 „

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 1710 4 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

Towar	Cena
1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	złr 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

Zmiana lokalu.

Wskutek rozszerzenia naszego Handlu Papieru, Dzieł sztuki, Obrazów religijnych i świeckich, Ram i Listew na ramy, Obrazów własnego nakładu, Druków kościelnych i gospodarczych itd. — oraz

NAJWIĘKSZEGO SKŁADU TAPET

przenieśliśmy takowy do znacznie większego i wystawniejszego lokalu przy ul. Wiślnej L. 11

(dom Probostwa grecko kat.)

a zaopatrzywszy takowe w świeże i doborowe towary po cenie nader umiarkowanej, polecamy się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

1719 5 11 Z uszanowaniem

KUTRZEBA i MURCZYŃSKI

w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 11.

K. ZIELIŃSKI

optyk w KRAKOWIE, Rynek 39, linia A-B,



poleca wielki wybór **lornetek teatralnych i polowych,** po bardzo niskich cenach, mianowicie:

Teatralne czarno emal. złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25
„ niklowane . . . złr. 4·50, 5·25, 5·50
„ aluminiowe . . . złr. 6·50, 7·50, 8·—
„ oprawa z konchy złr. 6·50, 7·25, 8·—, 10·—
Polowe czarno emaliow. złr. 6·75, 7·50, 8·—, 8·50
„ nikl. 8 szkieł „Alpenglas" złr. 6·—, 8·50
„ alumin. 8 szkieł „Alpenglas" złr. 11·—

Ceny rozumią się z skórkow. futerałami a przy polowych i z paskiem. 1100 40 0

Wagi wodne budowlane 25 cm. złr. —·70
„ „ „ 60 „ „ 1·—

Miary 20to-metrowe złr. 2·80 do 4·50.

UCZNIA

z ukończoną II. klasą gimnazyalną lub VI. klasą wydziałową, przyjmie do praktyki natychmiast Księgarnia i Handel papieru 1741 5 6

Fr. Foltina w Wadowicach.

Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Listy adresować wprost do Księgarni.

Nowa pracownia sukien i konfekcyi damskiej

pod firmą

M. WŁODARSKA

Kraków, ul. ś. Anny 3, I. piętro

przyjmuje zamówienia z własnego materyału i uskutecznia szybko i punktualnie podług modeli paryskich i wiedeńskich. Ceny możliwie niskie. 1764 3 3

Kulmbacher Pötzbräu

1503 13 15

jedyna najlepsza marka, jak również **piwo pilzneńskie** z Browaru mieszczańskiego na szklanki i butelki — poleca **Edmund Klimek** w Krakowie.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI PETROF SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.